

Z mojej łóży

Przez drzwi uchylone

Prosto się plecie na tym naszym świecie współczesnej dramaturgii polskiej. Napływają i odpływają kolejne nagrody, powtarzają się znane nazwiska i od czasu do czasu dają o sobie znać nowe, to tu, to tam teatr występuje z nową polsko-współczesną prapremierą — słowem, jest jak być powinno, tylko nadal narzekamy, powtarzamy wkoło Macieju, że luki, że braki, że wprawdzie jest nieźle, ale powinno być lepiej, tak tak, nie nie, tik tak, chodźmy do domu...

Po tym przydługim zdaniu, następne krótsze: młodzi stali się starsi, a nowo młodych mało widać. I gdzie te czasy, gdy „Tango” podrywało, „Kartoteka” wciągała, „Kondukt” prowadził, gdy nawet „Imiona władzy” były ważne. Jeszcze „Jasełka moderne” i jeszcze „Rzecz listopadowa” elektryzowały widownię i krytyków, nawet powściągliwych, pobudzały do entuzjazmu. A teraz? W najlepszym razie rozmowy przy wycinaniu lasu, a nawet przy ścinaniu pojedynczego drzewa, i obciach. Albo „Klik klak”, „Okapi”, „Wijuny” — dobre recenzje, pomyślna koniunktura... ale wciąż w oczekiwaniu. Na co? Na gwiazdkę z nieba? To jeszcze mniej obiecujące niż oczekiwanie rybaka na złowienie wielkiej ryby w rzece pod ściekami.

Spokój pod lipami, pod orzechami naszych dramatopisarzy mać jednak pracowitość. Drzewa obradzają. „Dialogowi” sztuk nie brakuje, od Abramowa przez wiele liter alfabetu. Darz im bór, darz im teatr! Czy wolno mówić o białym (tylko) małżeństwie pisarza z teatrem? Ani w małym stopniu. Małżeństwo jest konsumowane wydatnie. Prawie wszystkie sztuki o jakiejś takiej wartości trafiają na scenę... Czasem tylko na sceny w terenie, nieraz tylko jednorazowo — ale trafiają, sprawdzają wiernie, co autor napisał. I aktorzy grają w nich ochoczo (na ogół), a dobrze.

Teatr Powszechny pokazał Warszawie „Otwórz drzwi” nową sztukę Krzysztofa Choińskiego. Wprawdzie tylko na Małej Scenie, ale co Powszechny, to Powszechny. I sztuka zresztą dwuosobowa,

grana bez antraktu, większej sceny by nie wytrzymała. To nie zarzut, to stwierdzenie. Elżbieta Kępińska i Leszek Herdegen zagrali w niej jak się patrzy (i słucha): Herdegen, aktor realistyczny, już się otrząsnął z wygibasów, w jakich mu kazano brać udział i doskonale wiódł z Kępińską „normalny” dialog.

Sztuka jest z gatunku obyczajowych. Jej autor zaczynał górnolechmurnie od kostiumowej i filozofującej „Krucjaty”, a potem wystąpił z dobrą, ale to naprawdę dobrą sztuką obyczajową „Nocna opowieść”. Potem mu gorzej szło.

I tu pierwsza refleksja ogólna: skąd się to bierze, iż tylu naszym autorom po wstępnych sukcesach — gorzej idzie? Dlaczego Brill, Broszkiewicz i tak dalej nie wyrosli ponad swój debiut? Dlaczego nawet Mrozek i Różewicz? Zjawisko głęboko psychologiczne, jakaś reguła, że debiut to szczyt twórczości? Na szczęście nie jest tak źle, i większość pisarzy zachowuje — każdy na swoim poziomie — równy, wyrównany poziom. Iredeński tak samo jak Karłowicz, Grochowiak tak samo jak Krasieński. Bywają w twórczości tych pisarzy potknięcia, czasem dotkliwie. To się zdarza najlepszym. Ale nie ma stałego, choćby powolnego, schodzenia w dół. To świadczy, że ich baza jest solidna. Jeżeli Choiński rzeczywiście przezwyciężył kryzys i powiększył grono pisarzy, mądrze gospodarujących swoim talentem — będziemy w nim mieli dobrego autora, a nie tylko „młodego, który rokuje wielkie nadzieje”.

I druga refleksja: sztuka Choińskiego — dobrze napisana, zwraca o treści zręcznie pobudzającej do myślenia — nie sili się być czymś więcej niż jest, to jest sztuką obyczajową. Istnieje rozpowszechnione mniemanie, że sztuki takie są niczym wobec wspaniałości awangardy. Niech żyje Kafkar, niech się wstydi Choiński. O Fauście można nieskończenie, na Kowalskiego szkoda jednego zdania. Jest to wyrok anonimowy, od którego trudno apelować. Już określenie „sztuka użytkowa” (sam go używam) kryje w sobie mnóstwo lekceważenia: jest to sztuka powszednia, na odcepkę, a tamte są wznieśłe i uwznioślające.

Prawda jest inna. Sztuki użytkowe, tak jak kiedyś sztuki produkcyjne, miały najlepsze intencje i wyczuwały określone sprawy społeczne. Tyle że niewiele więcej. Były lekkie, pruderyjne, opływowe. Dzisiaj jest lepiej. Pisarzom wzrok się zaostriżył i wiedzą, że z analizy trzeba wyciągać wnioski.

Nowy sezon już się rozkręca. Wypadało go zacząć od spotkania z polskim, i współczesnym, autorem. „Otwórz drzwi” otrzymało na konkursie Zarządu Głównego Ligi Kobiet III nagrodę. Jakież to muszą być znakomite sztuki, które zdobyły nagrody wyższe! Pokażcie nam je co prędzej.